20 lat obozu dziennikarskiego

POTĘGA PRASY

Jak jeden dzień

„Potęga Prasy" już po raz dwudziesty zawitała do Rewala. Przez ostatnie dwie dekady liczne zastępy młodych ludzi uczyły się dziennikarskiego fachu właśnie tutaj. Były wzloty i upadki, pot i łzy, ciężka praca i wspaniała zabawa.

Przez ostatnich dwadzieścia lat przez na obóz przyjeżdżali naprawdę różni ludzie. Jedni byli z nami tylko przez chwilę, inni przywiązali się do tego stopnia, że wakacje bez „Potęgi" to dla nich czas stracony. Weterani z niecierpliwością wyczekują pierwszych dni spędzonych w Rewalu. Niektórzy twierdzą nawet, że czują się tutaj jak w domu.

Warto wspomnieć, że w szeregach potęgowiczów były trzy osoby, które są teraz naprawdę znane i poważane w dziennikarskim środowisku. Są to: Marcin Wojciechowski i Tamara Pawlik – obecnie pracownicy Radia Zet oraz Radomir Wit, dziennikarz TVN 24. Tamara Pawlik – najpiękniejsza w całym Rewalu (poza zresztą też!) – przez wiele lat była opiekunem RewalStacji i jednym z naszych mentorów. Jak sama twierdzi, właśnie na obozie dziennikarskim pokochała radio.

Przez dwie dekady istnienia obozu wiele młodych osób odnalazło swój dziennikarski cel w życiu i jesteśmy pewni, że jeszcze niejeden obozowicz odnajdzie się w świecie mediów właśnie w Rewalu.

Dwadzieścia lat to już poważny wiek. My – uczestnicy obozu – chcemy przy tej pięknej okazji podziękować wszystkim, którzy są związani w jakikolwiek sposób z „Potęgą": pomysłodawcy – Mirosławowi Kulisiowi, całej kadrze opiekunów za trud włożony we wpajanie nam tajników dziennikarstwa, naszym gościom, którzy niestrudzenie przybliżają swoją pracę i pomagają w zdobywaniu doświadczenia, za to że chętnie nas odwiedzają. Dziękujemy też organizatorom za szansę na rozwój i zyskanie potrzebnych umiejętności. Pamiętamy również o właścicielach ośrodków, w których gościliśmy, za ogrom zrozumienia i wspaniałomyślności.

Dziękujemy też oczywiście naszym wiernym Czytelnikom, słuchaczom i mieszkańcom Rewala, którzy wspierają nas w tym, co robimy. Wszystkim, którzy byli z nami przez ostatnie lata i tym, którzy nadal z nami są, życzymy radości do potęgi i kolejnych lat potężnych dziennikarskich przygód.

Karolina Palica, Bartek Madej
[REWALACJE 1/2017]

Tak wspominają Potęgę...

Pierwszy Obóz w Rewalu był zupełnie inny niż te dzisiejsze. Dzieciaki wydawały trzy gazety, w tym jeden tygodnik. Miały o niebo trudniejsze zadanie niż dzisiejsi młodzi dziennikarze. Byli w podstawówce i to głównie w najmłodszych klasach, dali jednak radę. Gazety drukowane były w nocy w wilgotnych pomieszczeniach naszych „rezydencji", które dalekie były do dzisiejszych luksusów Potęgowiczów. Duch dziennikarski jednak gościł już wtedy.

Agnieszka Pacho

Do końca życia zapamiętam sytuację sprzed kilku lat. Męska część kadry postanowiła zrobić uczestnikom psikusa i cały korytarz owinąć papierem toaletowym. Pani Małgosia (kierowniczka) była przekonana, że głupi żart wymyślili uczestnicy. Zostaliśmy przyparci do muru: albo ktoś się przyzna, albo poniesiemy konsekwencje. Okazało się, że to panowie Adam, Jacek i Marcin są odpowiedzialni za dowcip. W zamian za obarczenie nas zarzutami, otrzymaliśmy nowy, miękki papier toaletowy.

Filip Wieteska

Wsiadając do pociągu jadącego w kierunku rewalskiej redakcji, podpisujesz umowę na dobrą zabawę i nowe doświadczenia. Kiedy wchodzisz w redakcyjną wspólnotę, zostajesz otoczony fantastycznymi, kreatywnymi ludźmi, z głowami aż kipiącymi od pomysłów. Nie ma tu mowy o nudzie, gdyż po prostu nie ma na nią czasu. Potęga Prasy działa. Zbieramy informacje, odkrywamy nieprawidłowości i wyjaśniamy to co niewyjaśnione, ale przede wszystkim świetnie się przy tym bawimy. Obóz zmienia się dynamicznie i zaskakuje coraz to nowymi pomysłami, ale jedno się nie zmienia - atmosfera tworzona tu przez kadrę oraz uczestników. To właśnie sprawia, że nazywamy Rewal drugim domem. My tu nie przyjeżdżamy, my tu wracamy. Pomimo że każdy z nas jest z innej części Polski, to w sercu wszyscy jesteśmy rewalaninami.

Anna Prochera

Dwóch uczestników Berenika i Mariusz prowadzili cykliczne audycje radiowe, które realizował trzeci uczestnik Karol. Karol był niski, co prowadzący perfidnie wykorzystywali podczas programu, mówiąc na antenie, że audycję prowadzą dwie i pół osoby. Po tych słowach, Karol za każdym razem zrywał się zza konsoli, rzucał słuchawkami i wybiegał z okrzykiem – zwalniam się!

Małgorzata Wągrowska

Początki z Potęgą Prasy to rok 2003 i pierwszy obóz córki Justyny. Później 7 lat jej dorastania z Potęgą. Niekończące się opowieści po powrocie i całoroczne oczekiwania na następny wyjazd, niezapomniane przyjaźnie i fantastyczne doświadczenia. Widziałam, jak nabierała samodzielności, stawała się przedsiębiorcza, zaradna, pełna inwencji. Wkrótce nadszedł mój czas. W roku 2008 skorzystałam z zaproszenia Małgosi Wągrowskiej. Najpierw był jeden turnus, który mnie maksymalnie wkręcił, a później - po dwa turnusy w sezonie. Czym jest dla mnie Potęga? Po latach powiem, że najlepszym spotkaniem z cudowną młodzieżą, pełną pasji, charyzmy, fascynacji. Młodzieżą, która łamie stereotypy, przekracza bariery. I ta niepowtarzalna atmosfera, na którą składa się młodzież, kadra i Rewal.

Iwona Kawa

Przy tworzeniu identyfikatorów pomyliłam kiedyś nazwiska dwojga uczestników – Magdy i Damiana. Pomyłka spowodowana była tym, że obydwa zaczynały się na tę samą literę. Po tym wydarzeniu zaczęli się sobie podobać. Nasze żarty odnośnie ich relacji przyjmowali ciepło i ze śmiechem, więc uznaliśmy, że trzeba im zrobić ślub. Był prezent, tort, Magda ubrała się na biało, a koleżanki uwiły jej wianek. Uroczystość odbyła się na plaży. Później spotykali się ze sobą jeszcze przez pewien czas.

Małgorzata Niewiadomska

Jeśli wypełniając aplikację na staże prawnicze w Londynie odwołuję się do doświadczeń nabytych na Potędze Prasy, to oznacza, że obóz zmienił diametralnie moje życie. Tutaj po raz pierwszy zderzyłam się z dorosłością, kiedy jako piętnastolatce powierzono mi zadania, które wymagały odpowiedzialności, ale pozostawiały spore pole dla mojego dziecięcego zapału. Nauczyłam się, co tak naprawdę oznacza być częścią zespołu, i jak ważne jest to, aby ten zespół tworzyli ludzie, na których możesz polegać. Zaryzykuję stwierdzenie, że gdyby nie Potęga, to nie miałabym odwagi wyjechać na studia do Londynu, a już na pewno nie byłabym tym samym irytująco dociekliwym i ciekawym świata człowiekiem, którym jestem teraz...

Adrianna Wit

Kiedy wróciłam po obozie do szkoły i moja polonistka przeczytała pierwsze zadanie domowe, nie mogła wyjść z podziwu. Wtedy dostałam pierwszą szóstkę z języka polskiego i zyskałam potężną motywację, żeby zacząć zajmować się dziennikarstwem obywatelskim.

Klaudia Sowiak

Czy wiesz, że...

... RewalStacja nadawała kiedyś na 107 FM, a w 2009 roku odbył się jedyny turnus dla studentów?

20 LAT MINĘŁO

Bez niego nie byłoby nas

Czterdzieści lat minęło, jak jeden dzień? Słowa tej piosenki są prawdziwe tylko w połowie, wszak lat mija ledwie dwadzieścia. Liczymy, że „Potęga Prasy" będzie istnieć jeszcze dużo dłużej. Z okazji jubileuszu postanowiliśmy przybliżyć postać naszego obozowego ojca i pomysłodawcy przedsięwzięcia – Mirosława Kulisia.

– Co kierowało Panem, gdy zakładał Pan ten obóz?

– To był początek ery tanich komputerów i drukarek. Zaobserwowałem, że młodzi ambitni ludzie wykorzystują to i zakładają gazetki klasowe, szkolne, podwórkowe, domowe itp. Postanowiłem ich wesprzeć. I stąd ten obóz, który uczy kanonów prawdziwego dziennikarstwa.

– Co Pan czuje, konfrontując się z myślą, że to już 20 lat?

– Radość i dumę. 20 lat to współcześnie bardzo dużo. Świat zmienia się w gwałtownym tempie. I jeśli ten obóz cieszy się obecnie takim samym powodzeniem jak przed laty, to znaczy, że jest trafiony i potrzebny.

– Jak wyglądały początki obozu?

– Użyję takiego określenia – uroczo. Nikt nie wiedział, co będzie następnego dnia, ani jak się obóz zakończy. Wszyscy – młodzież i kadra – improwizowaliśmy. Drukowaliśmy początkowo sami – na drukarkach. W jakiejś piwnicy. Dopiero później wpadliśmy na to, że możemy to zlecić drukarni, gdyż nakład, jaki się rozchodził, przekraczał 500 egzemplarzy. Nie spodziewaliśmy się takiego zainteresowania. Udane rzeczy powtarzaliśmy na następnych turnusach. O wpadkach i złych pomysłach staraliśmy się szybko zapominać. Do obecnego kształtu obozu, jego zasad i reguł, doszliśmy metodą prób i błędów. Na pierwszych turnusach wydawane były dwie gazety – tygodnik i taki pseudodziennik wychodzący co trzy dni. Później z niego zrezygnowaliśmy, a doszła rozgłośnia radiowa. W kolejnych latach powstała strona internetowa, zaczęliśmy tworzyć reportaże telewizyjne. Zmienialiśmy też wielokrotnie lokalizację obozu.

– Dlaczego wybrał Pan Rewal jako siedzibę „Potęgi Prasy"?

– To było dokładnie przemyślane. Rewal jest siedzibą urzędu gminy, komendy policji, amfiteatru. Te instytucje dostarczają informacji, jakże potrzebnych przy redagowaniu tygodnika czy prowadzenia radia. Do amfiteatru przyjeżdżają znani artyści. Jest wiec okazja do recenzji, wywiadów. Nad Bałtykiem jest pięć amfiteatrów: w Świnoujściu, Międzyzdrojach, Kołobrzegu, Sopocie i właśnie w Rewalu. Przy tym ten ostatni jest najmniejszy, a wiec potencjalnie najbezpieczniejszy. I to zdecydowało.

– Wychował Pan pokolenia młodych dziennikarzy. Jakie to uczucie?

– Aż tak daleko nie myślę. Sądzę, że ja ich nie wychowałem. Oni sami to zrobili - skorzystali z okazji i ukształtowali się w dziennikarzy. Poprzez ten obóz stworzyłem im tylko warunki, a oni pokierowali się sami. Oczywiście, cieszę się z tego powodu.

–Jakie ma Pan plany związane z obozem na kolejne lata?

– Obóz jest drogi. Chciałbym więc, aby było jak najwięcej fundatorów nagród i dofinansowań dla uczestników. Ideałem byłoby, gdyby przyjeżdżała tu najzdolniejsza dziennikarsko młodzież z całego kraju, niezależnie od zamożności swoich rodziców.

Bartek Madej, Karolina Palica
[Rewalacje 1/2017]

Pomysł na obóz

Pierwsze obozy były organizowane przez „Towarzystwo Oświatowe szkoła 2001 w Łodzi". Pomysł powstał na innym obozie tego towarzystwa, to był wyjazd szkolny w Ślesinie. Jeden z nauczycieli przywiózł komputer i drukarkę. Wtedy to były pierwsze tego typu urządzenia, dopiero początek techniki komputerowej. Jedna z uczestniczek wyprosiła u nauczyciela, żeby pozwolił jej korzystać z tego sprzętu. Przy pomocy edytora tekstów zaczęła tworzyć i redagować gazetkę, którą drukowała w kilkunastu egzemplarzach. Inicjatywa przyciągnęła innych, i pod koniec w tej redakcji było ze 20-30 uczestników obozu.

I tak powstała myśl, żeby zorganizować „Potęgę Prasy". Coraz bardziej upowszechniała się technika komputerowa, sprzęt był coraz tańszy i czuło się, że za chwilę trafi on pod strzechy. W następnym roku zorganizowaliśmy po raz pierwszy obóz dziennikarski w Rewalu w domu wczasowym „Radość".

Dziś przygoda z „Potęgą Prasy" zmienia się pod wpływem środków technicznych, dziś jest radio, gazetę drukuje się w drukarni. Na pierwszym obozie uczestnicy sami drukowali i składali gazetkę. Ale wtedy były drogie drukarnie i techniki były bardziej prymitywne niż w tej chwili. Frajda jednak pozostaje taka sama.

Mirosław Kuliś

100 numerów „Rewalacji”

Zbieranie materiałów, pisanie tekstów, makietowanie i w końcu składanie gazety – to wszystko towarzyszy powstawaniu każdego numeru „Rewalacji”.

(...) Rewal jest miejscem, w którym początkujący dziennikarze w wakacje wydają kolejne „Rewalacje”. Od lat przez obóz przewinęło się mnóstwo uczestników, mnóstwo niepowtarzalnych osobowości, mnóstwo osób, które niezaprzeczalnie pozostawiły tutaj część siebie na zawsze.

(...) Zanim do Rewala przyjadą obozowicze, ośrodek jest przygotowywany tak, aby zapewnić im jak najlepsze warunki do pracy dziennikarskiej w sali komputerowej i radiu. – Nie jest to praca trudna, ale mozolna. Dopilnowanie, by wszystkie kabelki łączyły się ze sobą i działały zajmuje naprawdę dużo czasu – wyjaśnia Adam Owczarek, dziennikarz i informatyk.

Umiejętności

„Potęga Prasy” to ludzie, którzy przyjeżdżali (i wciąż wracają!) na obóz do Rewala. Tutaj piszą kolejne artykuły przyczyniając się do powstawania gazety. A takie zajęcie sprawia, że tworzą się szeregi nowych, młodych, pełnych energii i pomysłów dziennikarzy.

Wielu uczestników zawdzięcza „Potędze Prasy” zrozumienie tego, że pasja może być ich drogą życiową. – Dowiedziałem się, jak wygląda praca w radiu i w gazecie. Dostrzegłem, ile można zyskać ciężką pracą – opowiada Radomir z Wrocławia, który na Potędze Prasy był dwa razy. – Dodatkowo przekonałem się, że sen nie jest najważniejszy, że lepiej pracować niż spać – śmieje się chłopak.

„Potęga” wypracowała wiele pozytywnych cech u uczestników. Sprawiła, że nauczyli się czym jest odpowiedzialność i szacunek do ludzkiej pracy. Wielu pomogła dorosnąć – Dzięki tym obozom zainteresowałem się dziennikarstwem, odnalazłem swoje miejsce w świecie – mówi Adrian z Łodzi. Jego staż na Potędze wynosi pięć turnusów. – Spotkałem wielu ciekawych ludzi z całej Polski. Poznałem podstawowy, radiowy savoir-vivre, dowiedziałem się, jak radzić sobie z łamaniem i makietowaniem gazety oraz nabyłem reporterskiego doświadczenia.

Wielu uczestników wychowało się na obozie. Przyjeżdżali do Rewala od najmłodszych lat, aby zdobywać szlify. „Potęga Prasy” pomogła im sprecyzować, jakim

20 LAT MINEŁO

dziennikarstwem chcieliby się zajmować, a także dowiedzieć się, co wiąże się z tym zawodem. – Udało mi się opanować obsługę stołu realizatorskiego, dowiedziałam się też, że mikrofon działa lepiej, kiedy jest włączony – śmieje się Klaudia z Radomska, która przyjeżdża do Rewala już trzynasty rok ze swoim tatą, który jest informatykiem. Jako uczestniczka była pięć razy.

Obozowicze odwiedzają „Potęgę Prasy" wiele lat pod rząd, co sprawia, że młodzi dziennikarze czują się w radiu i podczas pisania do gazety, jak ryby w wodzie. – Jeśli chodzi o radio, myślę, że najbardziej liczy się obycie z mikrofonem, które tam zdobyłam – stwierdza Weronika z Łodzi, która obóz odwiedziła cztery razy. – Mam na myśli swobodne zachowanie na antenie i umiejętność radzenia sobie w kłopotliwych sytuacjach.

Atmosfera

Powodem, dla którego wiele osób wciąż wraca na Potęgę Prasy, jest atmosfera panująca na obozie. Mimo ogromu zadań, którym uczestnicy muszą stawić czoła, zawsze znajduje się czas na zawieranie nowych przyjaźni, rozmowę, plażowanie i dobrą zabawę. Każdemu turnusowi towarzyszą niepowtarzalne wydarzenia. – Dyskoteka na drugim piętrze ośrodka, śpiewanie piosenek na środku chodnika w Świnoujściu, kamień studyjny, rozmowy na ćwierć-molo – wylicza Klaudia. – Było tego naprawdę dużo i nie sposób jest wymienić wszystkiego (...).

Trudności

Tworzenie gazety nie jest łatwym zajęciem. Przekonał się o tym każdy, kto przynajmniej raz był na „Potędze Prasy". Wielu uważa, że mając dobry pomysł, napisanie przyzwoitego artykułu jest „bułką z masłem". Nic bardziej mylnego – na obozowiczów czekają ciągłe poprawki, a na redakcję numeru – również poprawianie innych.

– Najtrudniejsze jest pilnowanie ludzi, żeby dotrzymali terminów. Wszystko jest łatwe, gdy robimy to sami. Bycie zależnym od innych często może być problemem – wyjaśnia Adrian.

– Według mnie najgorsze jest makietowanie. Może wydawać się to dosyć proste, ale wcale tak nie jest. Albo nie zgadza się ilość stron albo materiały są za długie (lub za krótkie), a naprawdę trudno jest zmusić autora, żeby pozbył się fragmentu swojego dzieła, bo nie możemy go wcisnąć w kolumnę – dopowiada Klaudia.

Zmiany

(...) Potęga zmieniała się tak, jak zmieniali się obozowicze i dziennikarze. Czasem było lepiej, czasem gorzej, ale to wszystko to kwestia bardzo subiektywna – mówi Adrian. – Co do Rewalacji, to pojawiały się różne eksperymenty. Próbowano zmienić ich zawartość oraz wygląd, ale zazwyczaj były to zmiany krótkoterminowe. Tendencją,

która się utrzymuje jest zwiększanie liczby stron. Pierwszy numer jaki widziałem miał 12 stron, dzisiejsze gazety mają ich dwa razy więcej.

Zdanie uczestników podzielają wychowawcy oraz dziennikarze. – Ten obóz cały czas się zmienia, ewoluuje. Wcześniej wydawano dwie równorzędne gazety, samodzielnie je drukowano, prowadzono kronikę, później doszło radio. Dziś to profesjonalnie drukowane Rewalacje, prężnie działający portal oraz rozgłośnia, która może spokojnie konkurować z innymi. A młodzież? Młodzież wciąż taka sama, wyselekcjonowana, zdolna, wie po co przyjeżdża. Pełna niekonwencjonalnych pomysłów, zaskakuje wiedzą i swoimi pasjami – mówi Iwona Kawa, wychowawczyni.

– To czasy się zmieniły, postęp i rozwój technologii multimedialnej spowodował, że i obóz musiał ewoluować i dostosować się do nowych wyzwań – wyjaśnia Małgorzata Wągrowska, która na Potędze Prasy funkcję kierowniczki pełni już 9 lat. – Kiedy przyjechałam po raz pierwszy, nie było dostępu do internetu, bezprzewodowych mikrofonów ani telefonów reporterskich w radiu. Serwis informacyjny młodzież przygotowywała w oparciu o codziennie kupowaną rano prasę regionalną i krajową, musieli wcześniej wstawać, ale dawali radę i myślę, że wspominają te czasy z nostalgią.

– Obóz jest coraz bardziej dynamiczny, mamy dużo lepszy sprzęt niż kiedyś. Uczestnicy mogą nagrywać jingle czy przygotowywać się do audycji jak profesjonaliści – mówi Adam Owczarek.

Początki „Potęgi Prasy" były trudne. Miejscowi oraz turyści źle reagowali na „obcych" w Rewalu. Obecnie gazeta współpracuje z Urzędem Gminy, policją, strażą miejską, ratownikami oraz wójtem. A i ludzie bardziej otworzyli się na młodych dziennikarzy, którzy przyjeżdżają tutaj w wakacje. – Podejście władz gminy czy sołtysa Rewala oznacza nic innego, jak to, że liczą się z obozowiczami i wiedzą, że gazeta i radio przynoszą tej miejscowości więcej dobrego niż złego – opowiada Iwona Kawa.

Zaskoczenie

– Nie sądziłam, że obóz przetrwa tyle lat i uda nam się stworzyć własne radio. Z jednej strony jestem zadowolona z tego, jak to teraz wygląda, z drugiej zaś, jeszcze wielu rzeczy brakuje – dodaje Agnieszka Pacho. – Wszyscy zaangażowani dążą do zrobienia z „Rewalacji" i samego obozu prawdziwej „perełki". Niebanalnej i jedynej w swoim rodzaju.

Adrianna Wit, Filip Wieteska, Karina Maciak [Rewalacje 4/2010]

Utrwalone na zdjęciach

20 LAT MINEŁO

Redakcja:
Iwona Kawa, Justyna Kawa, Edyta Makowska, Piotr Rogósz, Adam Owczarek, Marek Nowak
Skład: Bartosz Borowiec, Adam Owczarek.
Zdjęcia: archiwum obozu

Radio wyszło na ulicę

Redakcja RewalStacji pracuje poza studiem. Wyszliśmy z niego, by na żywo prowadzić program rozmawiając z przechodniami, okolicznymi sprzedawcami i ludźmi o ciekawej osobowości.

Błażej – nasz „Latający Holender" - pracuje w terenie. Przechadza się po promenadzie i spogląda w stronę plażowiczów. – Też bym chętnie położył się na piasku. Nie jest tak zimno – mówi, i idzie rozmawiać z tymi, którzy mimo wiatru wybrali się nad morze. Od ratowników dowiaduje się najświeższych informacji o warunkach, jakie panują na plaży. Czy mocno wieje? Czy morze jest spokojne? Jaka została wywieszona flaga? Wie wszystko, co chcieliby wiedzieć ci, którzy jeszcze nie wybrali się na plażę.

Emila i Damian zostają natomiast na tarasie restauracji California, gdzie ustawiony jest stolik redakcyjny, i zastanawiają się nad kolejnym wejściem na antenę. Ogłaszają konkurs (jeden z wielu), w którym nie dość, że można pozdrowić bliskich, to jeszcze dostać prezent: kubek, koszulkę, smycz. W tej audycji można posłuchać wesołych, przebojowych kawałków. Wakacyjna atmosfera udziela się ekipie, która dużo żartuje na antenie: „Pójdziesz Błażej na drugą część przedstawienia Smerfy?", „Ja się do ciebie mogę przyłączyć...". „Dzięki, a może weźmiemy Emilkę i pójdziemy w trójkę?".

Jak zawsze o godz. 14 czas na serwis informacyjny. Przy stoliku pojawia się Paweł. To on będzie przekazywał najświeższe informa-

Czy wiesz, że...

... obóz trwał kiedyś 21 dni, wydawane były wtedy trzy gazety, a najmłodszy uczestnik obozu miał 10 lat?

20 LAT MINEŁO

cje, które sam wcześniej zredagował. Natomiast Karolina, zapowiadająca pogodę, jest w studiu radiowym. Trzeba wszystko zgrać. Realizator robi co może. – Mistrzostwo świata! Można zrobić serwis z pogodą na dole, a wiadomościami na górze! – stwierdza zadowolony z siebie Adam Owczarek, realizator audycji.

Propozycja tego typu programu była pomysłem doświadczonych dziennikarzy, którzy pomagają młodszym kolegom, by radio działało sprawnie. Na początku cała stacja wraz z konsoletą miała wyjść ze studia. Później do dyspozycji miały być mikrofony z kablami. Gdy okazało się, że można załatwić bezprzewodowe, wystarczyło tylko zrobić próbę. Odbyła się ona w nocy, na paśmie 21-24. Kadrowicze Marcin Wąsiewicz i Adam Owczarek chodzili po okolicy (zeszli nawet na plażę) i sprawdzali, jaki zasięg mają mikrofony. W studiu był w tym czasie uczestnik – Adrian Janicki. Eksperyment się udał, dlatego już na następny dzień podjęto decyzję, że Emila, Błażej i Damian będą prowadzić swoją audycję od godz. 12 do 15, a konkretnie „Rozmówki polsko-holenderskie", wprost z tarasu „Californii".

Gdy przyjeżdżają do Rewala ciekawi ludzie, osoby popularne czy też artyści, dziennikarze „Rewalacji" przeprowadzają z nimi wywiady lub piszą sprawozdania z ich występów.

Czas antenowy pomiędzy godz. 15 a 18 jest zarezerwowany przede wszystkim dla rozmów z osobami znanymi, które dały lub dadzą popis swoich możliwości w amfiteatrze rewalskim. Tak też było np. w przypadku zespołu Feel.

Piotr Kupicha przybył na konferencję do sali w klubie California i odpowiadał na nasze pytania. Rozmowa była emitowana na żywo w radiu oraz spisywana przez dziennikarzy Rewalacji i publikowana w jednym z wydań gazety.

Rewelacji na antenie RewalStacji jest sporo. Cały czas wprowadzane są udoskonalenia, aby coraz przyjemniej było nas słuchać. Jedną z nich jest właśnie wyjście radia na ulicę, by nasi słuchacze sami mogli zobaczyć nas, współtworzyć naszą stację.

Karolina Gabryańczyk
[Rewalacje 4/2008]

Konkurs Potęga Prasy

Szansą na przyjazd do Rewala dla wielu z nas jest udział w konkursie organizowanym przez tygodnik „Angorka". Mogą wziąć w nim udział osoby w wieku 12-19 lat. Każdy, kto chce spróbować swoich sił w konkursie, musi przygotować tekst, audycję radiową lub inną formę dziennikarskiej twórczości i wysłać ją do redakcji „Angorki". Jest też opcja, w której wysyła się gazetkę szkolną – w takim przypadku nagradzany jest jej redaktor naczelny. Zwycięzca jedzie do Rewala całkowicie bezpłatnie. Pozostałe osoby z podium otrzymują dofinansowania do wyjazdu, a wyróżnione – nagrody rzeczowe. Zazwyczaj konkurs startuje w okolicach lutego. Czas nadsyłania prac jest ustalany przez jury i sprawdzić go można na stronie internetowej „Angorki". Rozstrzygnięcie konkursu i lista zwycięzców ukazuje się w jednym z majowych wydań tygodnika.

Odwiedzili nas...

Czy wiesz, że...

... największy nakład Rewalacji wynosił aż 700 egzemplarzy, a obóz przez te lata organizowany był w pięciu ośrodkach na terenie Rewala?

20 LAT MINEŁO

... albo my ich;)

Na zdjęciach:
Irena Piłatowska-Mądry, Marek Niedźwiecki, Robert Janowski, Tomasz Zimoch, Tomasz Patora, Andrzej Grabowski, Jerzy Kryszak, Krzysztof Krawczyk, Zygmunt Chajzer, Michał Szpak i Piotr Kraśko

SCHEME
NEW